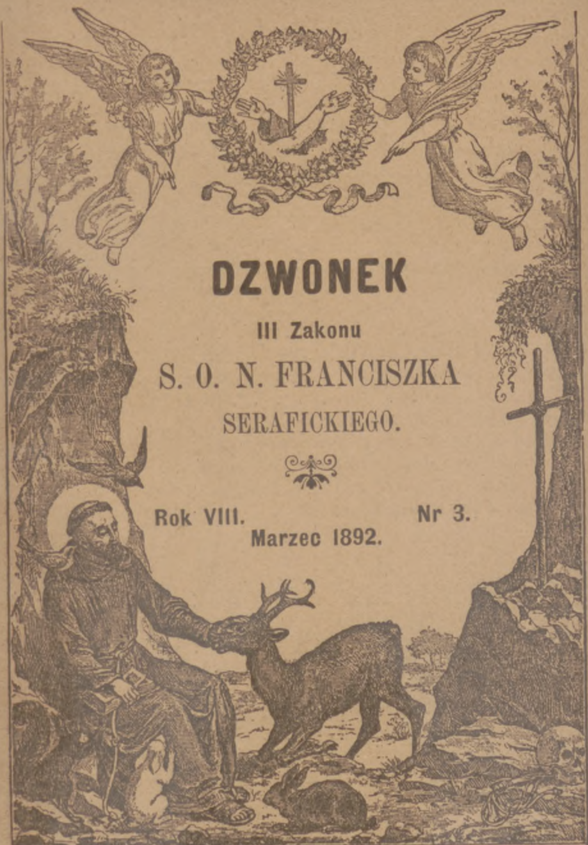

# DZWONEK

III Zakonu

## S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok VIII. Marzec 1892. Nr 3.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznie* pod redakcyą *O. Czesława Bogdalskiego* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

**Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:**

W Austryi . . . . . . . . . . . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . . . . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . . . . . . . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 exemplarzy „Dzwonka,“ płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:

## MODLITWA.

Boże, który Twój Kościół przez zachowanie co rok czterdziestodniowego postu udoskonalasz, daj czeladce Twojej łaskę, aby to co przez strzeżenie przykazań Twoich otrzymać usiłuje, przez dobre uczynki otrzymała. Przez Pana naszego... Amen.

Patron na miesiąc marzec:

## Błog. MATHIA NAZZAREI

(1 marca).

We Włoszech niedaleko Ankony znajduje się miasteczko zwane Matelika. Najznakomitszą rodziną w tej miejscowości była familia Nazzarei, obecnie już zupełnie wygasła i z niej to pochodziła ta święta dziewica, którą wam w tym miesiącu za patronkę naznaczamy.

Mathia albo Mateja miała rodziców dobrych i nader o swe dzieci zapobiegliwych, którzy jednak w tem błądzili, że całe szczęście swych dziatek zakładali na doczesnem dobru i powodzeniu. Stąd też i córkę swą Mateję wychowali jaknajstaranniej, lecz dla zabezpieczenia przyszłości przeznaczyli jej pewnego bogatego i znamienitego młodzieńca i wybrali jako przyszłego męża. Tymczasem dziewczątko wzrósłszy w lata, wzrosło też w szczególniejszą łaskę u Boga i ludzi. Jej ani w głowie nie postało nigdy zamążpójście, owszem odkąd dojrzewać poczęła, jedno tylko miała pragnienie, a tem było, by się stać mogła wybraną oblubienicą niebieskiego Oblubieńca. Nosiłać ona wprawdzie bogate na sobie szaty i kosztowne ubiory, bo tak nakazywali rodzice, którym sprzeciwiać się nie mogła, lecz w duszy gardziła wszelkim prze-

Błog. Mathia Nazzarei.

pychem i zawsze jej przed oczyma stał ubożuchny Jezus w ubożuchnym złożony żłóbku. Ilekroć razy odwiedziła swą ciotkę, która w temże samem miasteczku była ksienią klasztoru Klarysek, tylekroć wracała do domu bardziej rozmiłowana w prawdziwem ubóstwie zwłaszcza zakonnem. I tak rozwijały się w tem dziewczęciu przedziwne różne cnoty, coraz bujniej i piękniej.

Ojciec widząc swą córkę już dorosłą, postanowił ją wydać za mąż za wspomnianego już szlachetnego młodziana. Na tę wiadomość zdawało się, że w Mateję jakby grom ciężki uderzył. Jakto ona, której dawnem już było marzeniem poświęcić się Jezusowi i Jemu wyłącznie służyć, ma się stać teraz cząstką, udziałem i jakby własnością obcego zupełnie swemu sercu młodzieńca?

— Nie! nigdy!! — powiedziała do siebie z siłą, i chroniąc się przed przymusem ojcowskim, pokryjomu zbiegła do swej ciotki w klasztorze. Tu jednak ciężki spotkał ją zawód; ciotka stanowczo oświadczyła jej, że bez ojcowskiego zezwolenia do zakonu jej nie przyjmie, a co więcej — sama ksieni posłała po ojca, by odebrał swą córkę. W tak ciężkiej dla siebie chwili padła Mateja na kolana i w gorącej modlitwie szukała natchnieina i łaski. Powstawszy zdobyła się na czyn iście heroiczny. Obcięła prześliczne swe włosy, zrzuciła bogate szaty i w nędznem,

starganem, szarem odzieniu wyszła do ojca, który jej w rozmownicy niecierpliwie wyczekiwał. Trudno sobie przedstawić gniew, rozpacz i szamotanie się tegoż, gdy w tak nędznem odzieniu zobaczył swą córkę. Oddech mu w piersiach zaparło, mówić nie mógł, trząsł się z bólu i żałości. Gdyby nie te nieodbyte sądy Boże, byłby ubił to w swem mniemaniu niedobre dziecko, tę córkę wyrodną, która tak nagle stargała jego najpiękniejsze nadzieje, takim ciosem uderzyła w ojcowskie serce, w tak straszny sposób udaremniła wszystkie jego marzenia o przyszłości.

Czuła to córka i bolała ją ta okropna walka, jaka w ojcowskiej toczyła się piersi, lecz cóż robić, skoro głos wewnętrzny jej mówił, że po nad ojca i matkę więcej trzeba kochać Boga i dla Boga wszystkiego się zaprzeć. Z pokorą więc osunęła się do kolan i rąk ojcowskich, i całując te ręce, które ją wypieściły, z cicha, lecz z takiem przejęciem i łzami błagała ojca, by jej prawdziwemu nie przeszkadzał szczęściu, tak uroczo a z zapałem opowiadała mu o swym Oblubieńcu wiekuistym w niebie... że ojciec jak wosk topniał za jej słowami, nareszcie westchnął ciężko, rozpłakał się zrobił krzyż nad swem dzieckiem i do klasztoru wstąpić jej dozwolił. Mateja ze łzami ucałowała stopy i ręce ojcowskie i jak ptaszę lekkie, pobiegła do

ciotki ksieni, by jej najpiękniejszą tę zanieść nowinę.

Teraz przyjęła ją ciotka otwartem sercem. Nic nie stało już na przeszkodzie, więc mogła przywdziać habit. Nowe życie a dziwnie piękne i miłe rozpoczęło się dla cnotliwej dziewicy. W modlitwie, postach i umartwieniach nieustanna, rosła szybko Mateja w zasługi i tak doskonałą w krótkim czasie okazała się zakonnicą, że nawet najstarsze siostry w klasztorze nadziwić się nie mogły hojności łask Bożych, jakie w niej się objawiały.

Wkrótce potem, a jeszcze bardzo młodą była Mateja, odumarła ją ciotka. Na jednozgodne życzenie wszystkich sióstr wybraną została ksienią, a mimo wszelkiego wzbraniania się, a nawet płaczu i wymówek, najwyższy ten urząd w klasztorze przyjąć musiała. Całych 40 lat przewodniczyła siostrom — a były to niezawodnie najpiękniejsze lata dziejów tego klasztoru. Czystość, posłuszeństwo i zamiłowanie ubóstwa — a dalej modlitwa gorąca i praca nieustanna nad zbawieniem: oto co wypełniło ten długi kawał czasu rządów Matei. Uświątobliwiała się sama coraz bardziej, uświątobliwiała też swym przykładem innych i ze swych sióstr uczyniła ogród wonnych lilijek, kwitnących jedynie Bogu na chwałę.

Sława tego panieńskiego klasztoru rozeszła

się za jej czasów daleko. Z odległych stron przybywano tu na radę, polecano się modlitwie, znoszono nawet chorych. Mateja jednym radziła, za innych się modliła a innym lekarką cudowną się stawała. Razu pewnego do furty klasztornej przyniesiono młodzieńca pasującego się ze śmiercią. Mateję na widok łez i rozpaczy matki nieszczęśliwej taki serdeczny zdjął żal, że z całej duszy modlić się zaczęła do Boga, by wrócił życie i zdrowie onemu młodzieńcowi. Bóg wysłuchał tej prośby i za modlitwą Matei, ten którego umierającym przyniesiono do furty, zdrowym zupełnie o własnej odszedł sile.

Łatwo sobie wyobrazić, jak powszechną po takim cudzie była cześć, co otoczyła świętą dziewicę. Lecz ona obojętną na takową była, jej wyłącznem marzeniem było już teraz to tylko, by jak najprędzej pójść po nagrodę do Pana. I stało się to. W sam dzień uroczysty świętych Niewiniątek, zasnęła pobożnie w Panu błogosławiona Mateja w r. 1300. W czterysta lat później gdy otwarto trumnę, ciało znaleziono nietknięte a Pan Bóg nadzwyczajnemi je wsławił cudami. W r. 1759 i kilku następnych z ciała tego jakby żywego sączyły się krople krwiste o zadziwiająco pięknym zapachu. Powtórzyło się jeszcze to zjawisko w r. 1844, 1852 i 1853. Także i cuda przez ciąg wszystkich wieków nie ustawały. Tem spowodowani Papieże Kle-

mens XIII i Pius VI przeprowadzili proces beatyfikacyjny, następnie ogłosili ją błogosławioną i pamiątkę jej święta na dzień 1 marca naznaczyli. Z czego Bogu niech będzie chwała na wieki.

O. Czesław, Bernardyn.

---

## NAUKA WIARY I OBYCZAJÓW.

### Wierzę w Boga.

III. Art. *Który*: będąc Bogiem od wieków, bez ujmy chwały i powagi Majestatu Boskiego, nie przestał być Bogiem, a *Począł się* człowiekiem, biorąc na się duszę i ciało ludzkie w wybranej na to Matce; jednak bez męża, lecz *z Ducha św*, który dla stworzonej w tenże czas duszy, utworzył z najczystszej krwi Panieńskiej najświętsze ciało. Od tego momentu w dziewięć miesięcy, a od stworzenia świata we cztery tysiące lat Zbawiciel nasz

*Narodził się*: w stajence Betleemskiej, gdzie od Aniołów pastuszkom oznajmiony, od pastuszków ze czcią uznany, ósmego dnia według prawa starego Zakonu obrzezany, i imieniem Jezus przez opowiedzenie anielskie mianowany; a w czterdzieści dni do kościoła

Jerozolimskiego zaniesiony i tam Bogu ofiarowany był. Wkrótce po narodzeniu Chrystusa Pana

*Z Maryi Dziewicy*: (ile że ta mocą Boską przed porodzeniem, w porodzeniu, i po porodzeniu nienaruszoną została Panną), trzej Mędrcy, czyli Królowie, poznawszy przez nową gwiazdę Jego narodzenie, przyszli do Niego od wschodu słońca z darami i powinnemi ukłonami. Dowiedziawszy się o tem Heród król żydowski i bojąc się, aby przez Niego królestwa nie utracił, szukał Go na zabicie; i żeby Go tem pewniej ze świata zgładzić, kazał w owej okolicy wszystkie małe dziateczki pozabijać. Ale przestrzeżonym od Anioła, uszedł do Egiptu z Chrystusem i Matką Jego Józef św., najczystszy oblubieniec Najśw. Panny. Po śmierci zaś Heroda powrócili do domu swego Nazaret, gdzie Pan Jezus rósł w lata i utajone przed ludźmi życie prowadził aż do męskiego wieku. Około trzydziestego roku życia swego, odprawiwszy czterdziestodniowy post, nie jedząc nic, ani pijąc, zaczął opowiadać św. Ewangelią, t. j. wesołą nowinę o królestwie niebieskiem. Przybrał sobie do tej pracy dwunastu Apostołów, t. j. przedniejszych uczniów, z którymi chodził po wsiach i miasteczkach, naukę niebieską opowiadając; i których też na to rozsypał po różnych miejscach. Udzielił im mocy na czynienie takich cudów, jakie i Sam

ku potwierdzeniu prawdziwej nauki swojej czynił. A były one bardzo wielkie i przedtem nie słyszane; albowiem dawał wzrok ślepym, słyszenie głuchym, mowę niemym, moc chodzenia kulawym, wszystkie choroby leczył, czarty z opętanych wypędzał i umarłych do życia przywracał. Jeden ze dwunastu Apostołów, imieniem Judasz Iskaryot, zaprzedał Go za trzydzieści srebrników i wydał zawziętym na Niego żydom, od których w wielki Czwartek, gdy po ostatniej z Apostołami wieczerzy, i po ustanowieniu na niej Przenajświętszego Sakramentu poszedł na modlitwę do Ogrójca, był tam zdradziecko pojmany, związany, do więzienia wtrącony, aż też nakoniec dla zbawienia naszego,

IV. Art. *Umęczony pod Pontskim Piłatem.* Tak się nazywał ów poganin postanowiony starostą czyli rządzcą w mieście Jeruzalem, który skrępowanego, upoliczkowanego, oplwanego, a potem z ciężką boleścią cierniem ukoronowanego Chrystusa, kazał za naleganiem żydów okrutnie ubiczować, i wreszcie zmęczonego, a jeszcze krzyżem obciążonego za miasto na górę nazwaną Kalwarya wyprowadzić i ukrzyżować. Przyniósłszy tedy na to miejsce sam na sobie Zbawiciel nasz ciężar krzyża, niezbożnie z swych sukienek odarty na krzyżu rozciągniony, gwoździami przez ręce i przez nogi do niego przybity, tak sromotnie był *Ukrzyżowan* i

zamordowany: gdyż około trzech godzin na krzyżu wisząc i kończąc dzieło naszego odkupienia, życia swego dokonał; i prawdziwie *Umarł*, śmiercią od śmierci którychkolwiek z umierających ludzi nic nie różną. A lubo w ten czas oddzieliła się dusza Jego od ciała, ani od duszy nie było odłączone. Co do ciała, w kilka godzin po skonaniu zdjęto je z krzyża, od pobożnych osób olejkami drogiemi namaszczono i w prześcieradło czyste obwiniono.

*I pogrzebion* tak Chrystus Pan w nowym grobie, który żydowie opieczętowali i żołnierzy przy nim na straży osadzili. Co zaś do duszy, z tą odłączoną od ciała Chrystus Pan

V. Art. *Zstąpił do Piekieł:* nie do owego miejsca, gdzie z czartami na wieki zostaną potępieńcy: ani do czyśca, gdzie się jeszcze wypłacają dusze sprawiedliwości Bożej; lecz do otchłani, w której umarli przed przyjściem Chrystusa na otworzenie im przez Niego nieba oczekiwali i stamtąd od Niego wyprowadzeni byli.

*Trzeciego dnia zmartwychwstał* t. j. prawdziwie ożył i nie naruszając pieczęci położonej na grobie, z niego wyszedł. Po tak przedziwnem swojem zmartwychwstaniu pokazywał się widocznie wielu osobom, a mianowicie uczniom, których po czterdziestu dniach zgromadziwszy, w obecności ich na górze Oliwnej podniósł się od ziemi i w obłoku

V. Art. *Wstąpił na Niebiosa*, które będąc Bogiem napełnia nieograniczonością swoją Boską; ale też, jako człowiek t. j. z ciałem i duszą: *Siedzi na prawicy Boga Ojca Wszechmogącego*; to znaczy: że ma najprzedniejsze jakie być może w niebie miejsce i że największej nad wszystkie tamże stworzenia zażywa chwały.

VII. Art. *Stamtąd przyjdzie* na ten świat, nie żeby znowu miał cierpieć i umierać, bo jedna Jego męka i śmierć, a nawet i najmniejsza krwi kropelka wylana raz dla zbawienia świata, mogłaby zbawić tysiąc światów: więc przyszedłszy raz jako łaskawy Zbawiciel, przyjdzie drugi raz jako surowy Sędzia

*Sądzić żywych*, którzy krótko przed sądnym dniem poumierają;

*I umarłych*, którzy przez wszystkie czasy aż od początku świata poumierali. Może się też to rozumieć o żywych czyli żyjących w łasce Boskiej i o umarłych w śmiertelnym grzechu; gdyż wszyscy, źli i dobrzy, sądzeni będą.

C. d. n.

---

## KS. DR FLORYAN ALEKSANDER STABLEWSKI

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Na osieroconej od dawna stolicy św. Wojciecha zasiadł z łaski Bożej mąż, na którego zwrócone są dziś oczy wszystkiej Polski. Jest nim Ks. Dr Floryan Aleksander Stablewski herbu Oksza, syn Onufrego i Emilii Szreniawa Kurowskiej. Urodzony 16 października 1841 we Wschowie, uczęszczał do gimnazyum Maryi Magdaleny w Poznaniu, poczem kończył nauki w Trzemesznie. Obrawszy sobie zawód duchowny, wstąpił do seminaryum poznańskiego, a po dwu leciech przeniósł się na uniwersytet do Monachium.

W roku 1866 widzimy go już kapłanem i doktorem św. teologii. Zaraz w początkach kapłańskiego zawodu okazał, jak wysoce kapłańską posiada duszę. W czasie grasującej cholery w Tarnowie pod Poznaniem, spełnia jako wikaryusz swe trudne, a w tym właśnie czasie heroiczne zadanie. Ufny w opiekę Bożą, z ostatnią pociechą i świętemi Sakramentami spieszy chętnie do tych, którzy lada chwilę zwalczeni zarazą, stanąć mają przed sądem Boskim. Nie odstrasza go w tej ciężkiej dobie ani niebezpieczeństwo zagrażające jego zdrowiu, ani groza przedwczesnej śmierci, Czuje, że w takiej chwili winien ratować du-

sze umierających na straszną zarazę, więc je ratuje. W czas jakiś później widzimy go z równym zapałem sprawującego obowiązki nauczyciela religii i języka hebrajskiego w Śremie. Po siedmiu latach żmudnej pracy otrzymuje probostwo we Wreśni i od tej chwili zaczyna się nowa doba w dziejach jego życia. Odtąd czas swój dzielić musiał między obowiązki pasterzowania i publiczne, zarazem od r. 1876 jako posłowi przyszło mu bronić wiary i haseł katolickich, podczas najgorętszej walki kulturnej wszczętej przez osławionego Bismarka. W porze tej zdobył sobie wybitne stanowisko w Kole polskiem w Berlinie i w parlamencie niemieckim. Stolica Apostolska wywdzięczając mu jego rzeczywiste zasługi położone dla Kościoła, mianowała Ks. Dra Stablewskiego w 1881 r. szambelanem papieskim a w r. 1890 przyozdobiła go wysoką godnością Protonotaryusza Apostolskiego.

Rzecz dziwna, że mąż tak różnostronnych, a ważnych zajęć i olbrzymiej pracy umiał zawsze znaleść poddostatkiem czasu, by zwrócić swą baczną uwagę nawet na tych maluczkich, których wśród innych, Bóg jego szczególniejszej powierzył pieczy i staraniu, a tymi byli tercyarze wrzesińscy. Mamy właśnie w tej chwili pod ręką pisane do nas od lat paru listy członków III Zakonu z Wrześni, w których ze czcią i uwielbieniem wyrażają

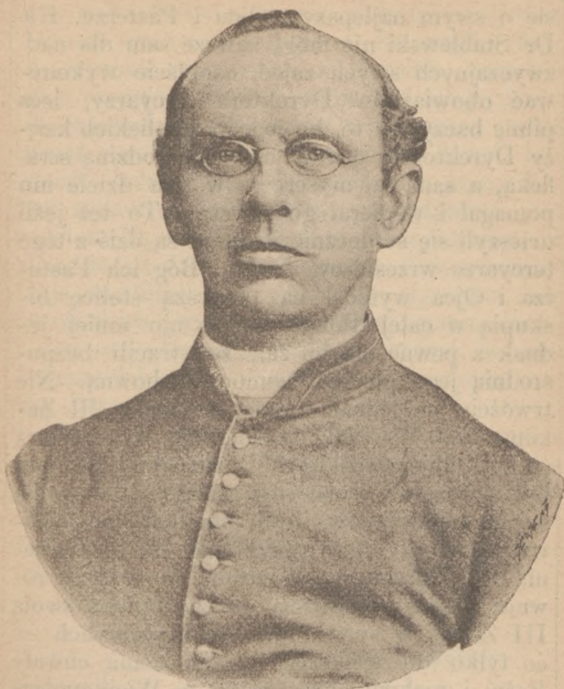

Ks. Dr Floryan Aleksander Stablewski

**Arcybiskup Gnieznieński i Poznański.**

się o swym najlepszym Ojcu i Pasterzu. Ks. Dr Stablewski nie mógł zawsze sam dla nadzwyczajnych swych zajęć, osobiście wykonywać obowiązków Dyrektora tercyarzy, lecz pilnie baczył na to, by jeden z pobliskich księży Dyrektorów czuwał nad jego rodziną seraficką, a sam całem sercem w tem dziele mu pomagał i wspierał go zawsze. To też jeśli ucieszyli się serdecznie i dumni są dziś z tego tercyarze wrzesińscy, że Pan Bóg ich Pasterza i Ojca wyniósł na pierwszą stolicę biskupią w całej Polsce — to nie mniej jednak z pewnością im żal, że stracili bezpośrednią jego pieczę i pomoc duchowną. Nie trwóżcie się jednak bracia i siostry III Zakonu we Wrześni! Dzisiejszy Arcypasterz stolicy Gnieźnieńskiej i Poznańskiej znanym był zawsze z wysoce sumiennego pojmowania swych obowiązków. Jeśli przedtem po ojcowsku czuwał i ręki przykładał do rozszerzenia III Zakonu we Wrześni, to dziś z równie chętną gotowością otoczy opieką swoją III Zakon w swych obu archidyecezyach — co tylko do większego rozmnożenia chwały Bożej i rozkwitu tercyarstwa w Wielkopolsce przyczynić się może.

Z chwilą, w której Stolica Apostolska zwróciła na Ks. Dra Prałata Stablewskiego swą uwagę i mianowała go Arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim, rozpoczęła się dlań trzecia i dodajmy: ostatnia doba dziejów jego życia. Będzie

ona najtrudniejszą, a przy purpurze niejedną bolesną cierń mu przyniesie. Bo rzadko kiedy wysokie stanowiska w Kościele, wysokie dają szczęście. Częstokroć na tych co je dzierżą, sprawdzają się słowa Chrystusowe: „mnie świat prześladował i was prześladować będzie“. Jedno tylko pocieszać i po łasce Bożej najbardziej niespożytą siłą napawać jest zdolne Najczcigodniejszego Arcypasterza, iż wie, że go dziś przed tronem Bożym wspierają modlitwy nie tylko jego dyecezan, ale wszystkich jego współrodaków, zamieszkujących rozległe ziemie polskie, którzy w nim zawsze widzieć i poważać będą dostojną osobę Prymasa.

Do tych ogólnych modlitw i hołdów, jakie w dniu 17 stycznia 1892 r. popłynęły w Gnieźnie w starodawnej stolicy św. Wojciecha dołącza też redakcya „Dzwonka III Zakonu“ swe najpokorniejsze, a z głębi duszy płynące życzenia:

*Ad multos, quam plurimos annos!..*

O. Czesław, Bernardyn.

## WYKŁAD

### reguły III Zakonu S O. N. Franciszka.

### ROZDZIAŁ VI.

**Wiele razy do roku powinni się spowiadać i przyjmować Eucharystyę.**

*„Wszyscy bracia i siostry niech nie zaniedbują się spowiadać z grzechów swoich i przyjmować pobożnie Eucharystyę trzy razy na rok, a mianowicie: na uroczystość Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zesłania Ducha świętego, jednając się z bliźnim i zwracając cudze dobro“.*

Wszystko, o czem aż dotąd we wykładzie reguły mówiłem, wskazuje na to, że największem staraniem serafickiego Zakonodawcy było, wzbudzić w uczniach swoich ducha po kuty i umartwienia. I dlatego Zakon III na zwał nietylko zakonem od pokuty, lecz w każdym ustępie reguły tę cnotę świętej pokuty miał na myśli i w sercu, pragnąc zamiłowanie do niej przelać w swoich tercyarzy. Z te go też powodu w pierwszych zaraz rozdziałach reguły poucza braci i siostry o wierze jaką mieć mają i o posłuszeństwie należnem kościołowi; przestrzega by każdy zwrócił cudzą własność, wynagrodził krzywdy; pojednał się z bliźnimi; określa rodzaj odzienia i do

skromności w ubieraniu się nawołuje; zabrania nieuczciwych zabaw i widowisk; wreszcie przepisuje posty, wstrzemięźliwości i umartwienia. Z kolei przedstawia św. Patryarcha oczom swych braci i sióstr, tę jedyną i najpotężniejszą dźwignię wewnętrznego udoskonalenia jaką stanowią Sakramenta święte — i w tym rozdziale VI reguły głośno a dobitnie woła:

„*bracia i siostry niech nie zaniedbują się spowiadać z grzechów swoich i przyjmować pobożnie Eucharystyą...*

Uczniowie Chrystusowi pierwszych wieków chrześciaństwa byli bardzo gorliwi w przyjmowaniu Sakramentów świętych. Dla nich najwyższą było roskoszą i szczęściem, gdy w serce swe mogli przyjmować Tego, który sam o sobie rzekł: „Jam jest zapłatą waszą, zbytnio wielką". — Tembardziej zaś łączyli się w Eucharystyi świętej z Najdroższym Zbawicielem swoim, bo im zewsząd groziły niebezpieczeństwa i uciski, dokoła otaczali ich wrogowie wiary i ludzie bezbożni, każda chwila przynieść im mogła utratę sławy, mienia i życia a nawet męczeństwo. W połączeniu zaś ze słodkim Panem swoim znachodzili wszelką moc i siłę i od stołu Pańskiego odchodzili jako „lwy pryskające". Nic im nie było strasznem, niczem się nie trwożyli.

W późniejszych wiekach, gdy krzyż Chry-

stusowy zatryumfował nad pogaństwem i minęły już czasy zaciekłych prześladowań, gdy na ziemię zroszoną krwią tylu milionów męczenników zawitał pokój i synom Bożym zajaśniała pogoda — rzecz dziwna — wtedy ci przysposobieni synowie światłości, którym już teraz nie groziła śmierć bezustanna, zwolna zaniedbywać zaczęli posilania się chlebem anielskim i przyszło do tego, że kościół Boży sformułować musiał, czego najmniej żąda i domaga się od synów swoich, i wtedy postanowiono aby wierni bodaj trzykroć do roku spowiadali się i komunikowali. Zdaje się, że i tego tak łatwego przykazania nie zbyt skrupulatnie przestrzegano, skoro na koncylium Agatheńskiem odbytem w r. 506 czytamy w kanonie 8-ym: „osoby świeckie, które w Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zesłanie Ducha św. do Stołu Pańskiego nie przystępują, niech się katolikami być nie mienią i za katolików niech nie będą uważani“.

Mimo tak dobitnych wyrażeń tego kanonu i zawartej w nim groźby — nie bardzo i nie trwale poprawili się wierni, skoro znowu na synodzie Turoneńskim III w r. 810 poruszyli zebrani Biskupi tę samą sprawę i przypomnieli wszystkim katolikom, że stara tradycya i uchwały soborów różnych domagają się silnie, aby kapłani często, a wierni co najmniej trzy kroć w roku we wymienione uroczystości Sakramenta święte przyjmowali.

Lecz niestety! pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, coraz szersze kręgi zataczały wśród ludzi. Człowiek coraz bardziej stawał się synem bezbożnym i buntownikiem, który podnosił oręż na swego Stwórcę i Pana; łamał Jego rozkazy i deptał przykazania, a za dobrodziejstwa płacił czarną niewdzięcznością. Cała ludzkość stanęła tak zuchwale przeciw Bogu, że znowu do niej zastosowaćby można słowa, które niegdyś wy rzekł Jeremiasz: *złamałaś jarzmo moje i mówiłaś: służyć nie będę!* (Jer. II II. 20).

Zdawałoby się, że w takiej dobie zapomnienia i duchowej ślepoty, wierni słudzy kościoła jak jeden mąż jękną i zawołają w niebiosa: *niech powstanie Pan, a niech się rozproszą nieprzyjaciele Jego.* (ps. 67) — gdzieżtam!.. Kościół Boży, któremu dana nieustanna asystencya Ducha Przenajświętszego, który Jego tchnienia i światła zawsze jest pełen, nie odepchnął od siebie mdłych i oziębłych synów, boć wiadomem mu dobrze, że Bóg: *nie chce śmierci grzesznika, lecz żeby się nawrócił a żył,* — owszem Kościół Boży jeszcze bardziej ułatwił swym synom sprawę zbawienia, im bardziej oni stawali się zatwardziali, tem więcej Bóg okazywał się dobrotliwym, *bo słodki Pan wszystkim a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego.* (Ps. 144).

Za natchnieniem tedy Bożem, by nie obciążać sumień ludzkich, ogłosił Papież Innocen-

ty III na koncylium Lateraneńskiem IV w r. 1215, że odtąd każdy chrześcianin katolik, winien jest przynajmniej raz do roku i to około czasu Wielkanocnego przed własnym Pasterzem spowiadać się i Najśw. Sakrament Ołtarza przyjmować. Było to już minimum, ostateczna granica, po za którą dalej, kościół pragnący ratować dusze ludzkie posunąć się już nie mógł. W tem tak już niesłychanie łatwem do spełnienia przykazaniu, okazał się też cały ogrom dobroci Bożej i wyrozumiałości dla człowieka. To też jeśli gdzie to tu jest miejsce, byśmy powtórzyli z Apostołem: *I cóż mniemasz o człowiecze, czyli bogactwy dobrotliwości Jego i cierpliwości* (wciąż jeszcze) *gardzisz? Nie wiesz, że dobrotliwość Boża ciebie ku pokucie prowadzi?* (Rz. II. 3. 4.)

O! jeśli kto?.. to z pewnością Franciszek święty był z liczby tych wiernych sług Bożych, co to dobrze rozumieli, że dobrotliwość Boża ku pokucie prowadzi. Lecz nie godziło mu się tej dobrotliwości Bożej aż do ostatich wyzyskiwać granic, owszem pragnął za tę dobroć okazać Bogu, że go także miłuje i chce być dla Boga hojniejszym od tych już ostatnich, co tylko skąpej litery przykazania trzymać się zwykli a po nad to, do niczego nie chcą się czuć obowiązani I dlatego to, gdy mu przyszło w regule III Zakonu pisać o środkaah podtrzymujących cnoty

i swiętość żywota nie powiada: idźcie raz na rok do spowiedzi, bo gorąca jego dusza czuła, że to strasznie mało, — nie powiada też: idźcie co miesiąc do spowiedzi, by nie odstraszyć oziębłych swego czasu ludzi od III Zakonu, lub nie ściągnąć na siebie zarzutu, że się więcej domaga, niżli sam Kościół tego żąda; — więc skromnie, w duchu swej serafickiej pokory wzywa braci i siostry, by nie zaniedbywali się spowiadać z grzechów swoich i przyjmowali pobożnie Eucharystyą, już bodaj tak tylko, jak tego stara tradycya kościoła uczy: to jest trzykroć do roku na Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świątki.

Kto jednak starał się jakokolwiek poznać ducha świętego Franciszka, jego gorącą miłość Boga, i tę żarliwą troskę o zbawienie ludzi — ten zrozumie i pojmie ile w tem słowie: nie zaniedbujcie się spowiadać, zamknął mąż święty niepowstrzymanego pragnienia i chęci, by wszyscy jak najczęściej do Sakramentów świętych przystępowali. Choć tercyarzom pisze w regule: „trzykroć do roku“, to jednak sam bardzo często przyjmuje Jezusa w serce swoje i własnym przykładem chce pociągnąć i dopowiedzieć to, czego mu wobec świeżej uchwały koncylium, a jeszcze bardziej wobec uporu i tępoty serc ludzkich wypowiadać nie wypadało. Tak też zrozumieli i tę intencyę Franciszkową odgadli Papieże Rzymscy — gdy tłumacząc jego regułę tercyarską

i takową jej zwolennikom wykładając, rozszerzyli tenor reguły i częstszą zalecili spowiedź. Już n. p. Eugeniusz IV pouczając tercyarki w Perużu, zaleca im, by się częściej spowiadały: „gdyż spowiedź sprawuje czystość sumienia“. Inni Ojcowie święci jak Leon X, Paweł III, Urban VIII lub Innocenty XI do wymienionych trzech uroczystości, dodali wszystkie większe uroczystości Chrystusa Pana, Matki Najświętszej, Apostołów i znaczniejszych Świętych zakonu. Do dni tych, w które tercyarzom do Sakramentów świętych przystąpić trzeba było, dodano też dzień miesięcznej kongregacyi i wreszcie tak zwany dzień zaduszny tercyarski.

To rozszerzenie powyższego ustępu reguły tercyarskiej było niezawodnie w duchu pragnień świętego Franciszka, lecz z biegiem czasu stało się trochę trudnem, odrywało dość często od niezbędnych zajęć domowych a tam, gdzie zapał serafickiego życia się wzmógł obarczyło duszpasterzy pracą po nad siły — i dlatego tő znowu wkracza Stolica Apostolska ze swą powagą i rostropnem doświadczeniem, a Ojciec święty, Leon XIII wydając konstytucyę do reguły III Zakonu, reguluje tę sprawę odpowiednio do dzisiejszych potrzeb i czasów i powiada:

„*Będą się spowiadać co miesiąc i przystępować do Stołu Pańskiego*“. (rozdz. II. §. 5).

*O. Czesław*, Bernardyn.

## Koronka Błog. Władysława z Gielniowa.

Drogim braciom i siostrom Trzeciego Zakonu w Polsce, radbym przypomnieć za pośrednictwem niniejszego listu piękną koronkę ułożoną przez Błog. Władysława z Gielniowa. Wiadomo wam zapewne, że ten wielki sługa Boży roku 1462, a więc temu 430 lat przyoblekł suknię zakonną, a odznaczony cnotami, gorliwością w kaznodziejstwie, na dwukrotnem piastowaniu urzędu prowincyalskiego, zmarł wreszcie śmiercią świętych w Warszawskim klasztorze bernardyńskim dnia 4 Maja r. 1505. Grób jego zasłynął cudami. Z wielkiej czci ku temu polskiemu zakonnikowi, Nuncyusz apostolski w Warszawie mieszkający[1]) chciał być złożony po śmierci obok tego sługi Bożego. Co też się i stało koło r. 1612. Przed tem nieco, to jest r. 1672 Stanisław Karnkowski, Biskup podówczas Władysławski (a późniejszy Arcybiskup Gnieźnieński) wskutek rozgłośnych łask i cudów, jakiemi grób Bł. Władysława zajaśniał, kazał w ozdobniejszym pomniku umieścić święte zwłoki. Nietylko nasi polscy arcypasterze, ale sam Ojciec święty Sykst V r. 1586 wysławia skarb warszawski, t. j. Bł. Władysława z Gielniowa. Z naszych zakonników polskich wielce zajmował się kanonizacyą Władysława z Gielniowa Ojciec Wincenty Morawski zmarły koło r. 1615. Nadto zeszłego wieku w Warszawie, O. Maciej Roznerski Bernardyn spolszczył pracę swojego poprzednika, O. Wincentego Morawskiego i ogłosił ją drukiem. Co się dziś dzieje ze czcią Bł. Władysława z Gielniowa, nic nie wiemy, boć nasz klasztór i kościół skasowała mściwa Ro-

[1]) Franciszek Simonetti, zwał się ten dygnitarz Stolicy świętej.

sya — po r. 1863. Niechże tych kilka słów moich obudzą pamięć i cześć i nabożeństwo ku błogosławionemu Władysławowi, Patronowi Polski[1]), a zarazem powołują do życia piękną koronkę, którą on niegdyś ułożył, bracią swoją wyuczył, a którą też pobożni Polacy gorliwie odmawiali.

Koronka ta składa się z ośmiu Ojcze nasz przeplatanych dziewięcioma pozdrowieniami Anielskiemi. Przy każdej cząstce ułożył Bł. Władysław z Gielniowa rozmyślania: już to na cześć Pana Jezusa, już to na cześć N. Maryi Panny, już to wreszcie polecał rozmyślać cnoty i grzechy, lub polecać Bogu potrzeby wiernych, Kościoła, dobrodziejów, dusze zmarłych i tym podobne pobożne uwagi. Ostatnie Zdrowaś Marya kazał odmawiać i ofiarować na intencyę Ojca św.

Po tem ogólnem przedstawieniu koronki Bł. Władysława z Gielniowa przejdźmy do szczegółów.

Wzbudzenie żarliwej pobożności w ciągu odmawiania koronki: Boże w Trójcy świętej jedyny na cześć Twoją, na podwyższenie Kościoła swiętego, na potrzebę Ojczyzny i mojej własnej duszy chcę odprawić niniejsze ćwiczenie. Boże udziel mi swojego błogosławieństwa za przyczyną Najświętszej Maryi Panny i Błog. Władysława.

I. cząstka: 1 Ojcze nasz, dziewięć Zdrowaś Marya: raz Chwała Ojcu i t. d.

W ciągu tej cząstki przypomniej sobie siedmiokrotne przelanie Krwi Przenajdroższej Twego Zbawiciela — t. j. podczas obrzędu obrzezania, w Ogrójcu, u Kajfasza, u Piłata kiedy był biczowany — a drugi raz kiedy cierniem był koronowany, podczas ukrzyżowania i wreszcie kiedy z boku Jego najświętszego z pod włóczni Longina krew z wodą wypłynęła.

II cząstka: 1 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś Marya, 1 Chwała Ojcu.

---

[1]) Stało się to za Benedykta XIV między 1740 a 1758 rokiem.

Podczas tych pacierzy przyprowadź sobie na pamięć siedm radości Najśw. Maryi Panny: w chwili zwiastowania anielskiego, podczas odwiedzenia św. Elżbiety, podczas powicia Dzieciątka Bożego w Betleemskiej stajence, w chwili odszukania Dzieciątka w kościele Salomonowym, w czasie Zmartwychwstania, Wniebowstąpienia P. Jezusa i w chwili Jej Wniebowzięcia.

III cząstka: 1 Ojcze nas, 9 Zdrowaś Marya, 1 Chwała Ojcu.

Odmawiając tę cząstkę pomnij na mieszkańców niebieskich, t. j. na Aniołów, a zwłaszcza na Twojego Anioła Stróża, na Patryarchów, którzy przepowiadali, przedobrażali P. Jezusa, na Proroków, tęskniących za obiecanym Messyaszem, a któregośmy się już doczekali, na Apostołów, na Męczenników, na Wyznawców i Dziewice, jednem słowem przenieś się do Nieba wiarą, myślą, uczuciem i czcij te wybrane Sługi Boga.

IV cząstka: 1 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś Marya, 1 Chwała Ojcu.

W ciągu tych pacierzy przypomnij sobie na siedem grzechów głównych, źródła wszystkich innych grzechów – krzywdzących Majestat Boży, szkodzących duszy ludzkiej, ubliżających bliźniemu. Pycha, łakomstwo, nieczystość, zazdrość, obżarstwo i pijaństwo, gniew i lenistwo. Te to grzechy powinniśmy mieć w obrzydzeniu — i o to prosimy Boga, odmawiając tę czwartą cząstkę.

V. Cząstka: 1 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś Marya I Chwała Ojcu.

Znienawidziwszy sobie grzechy główne podczas IV cząstki prośmy teraz o rozmiłowanie się w cnotach przeciwnych grzechom głównym. Pokora, wstrzemięźliwość, skromność i czystość, miłość bliźniego, post i pokuta — przebaczenie uraz i

zamiłowanie pracy — oto są cnoty, w których się ćwiczyć mamy, chcąc sobie otworzyć bramy do Królestwa niebieskiego.

VI Cząstka: 1 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś Marya, 1 Chwała Ojcu:

Podczas tych modlitw przypomnijmy sobie dary Ducha świętego, które wstępują na nas, do duszy w chwili każdego przynajmniej Sakramentu, jaki przyjmujemy. Zresztą te dary zawsze nam Duch Przenajświetszy posyła, jeśli Go o to błagamy:

Dary te są: dar mądrości, rozumu i rady, dar mocy, umiejętności, pobożności i dar bojaźni Bożej

VII Cząstka: 1 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś Marya, 1 Chwała Ojcu.

Podczas tej cząstki polecajmy Bogu: Kościół święty katolicki, wiarę świętą rzym. kat. Ojczyznę naszą — rodziców, dobrodziejów, wszystkich w potrzebie zostających — *(a zwłaszcza ludzi w skonaniu będących*' i dusze zmarłych.

VIII cząstka i ostatnia: 1 Ojcze nasz, 9 Zdrowaś Marya, I Chwała Ojcu.

Na tę samą intencyę odmów te paciorki, jak wyżej przy siódmej cząstce.

Zakończenie: 1 Zdrowaś Marya na intencyę Ojca świętego.

„Boże dzięki niech będą Tobie, za te chwile, w których usta moje i serce z Tobą rozmawiały. Przyjmij Panie przez ręce Najśw. Maryi Panny, przez słodkie Serce Jezusa i za przyczyną Błogosł. Władysława te nieudolne modlitwy moje. Czego mnie i mojej pobożności zbywało — to Ty Panie — Stwórco Nieba i Ziemi — Dawco wszelkiego dobra — racz uzupełnić i przebaczyc“.

Wierzę w Boga i t. d.

Podając wam bracia i siostry serafickie tę koronkę z rąk i z serca Bł. Władysława wyszłą — pra-

gnę abyście ją pobożnie odmawiali — tak jak to On sam czynił co dzień. W czasie koronki na słowo „Marya“ chylił się głęboko — na imię „Jezus“ klękał. Wy przynajmniej, choć raz w tydzień, n. p. co sobotę , lub w święta N. Maryi Panny, tę koronkę pilnie i pobożnie odmówić nie zapominajcie. Jeśli inne narody katolickie najdrobniejsze pamiątki po świętych sługach Bożych ze czcią przechowują, w praktykę wprowadzają — to nam Polakom, a zwłaszcza synom i córkom św. Franciszka nie godzi się zapominać o Patronach naszych, o ich pobożnych ćwiczeniach. Jeśli zaś ta koronka przejdzie u nas w używanie pobożne, pomnijcie w modlitwach Waszych o kreślącym te słowa.

Z Jerozolimy w styczniu 1892.

O. Norbert Golichowski.
zak. OO. Bernardynów.

---

## Wiadomości kościelne i zakonne.

**Z Krakowa.** Anna Gawlikowska służąca dziękuje publicznie za otrzymane zdrowie przez przyczynę S. O. Franciszka. Już niejednokrotnie w „Dzwonku“ umieszczaliśmy podobne podziękowania, a to obecne jest świeżym dowodem, jak potężną opieką święty Patryarcha Seraficki tych otacza, którzy się mu całem sercem polecają.

**Witkowice** (dyec. Tarn.) W parafii tej istnieje III Zakon od r. 1881, założony przez WW. OO. Kapucynów z Sędziszowa. Obecnie liczy już kilkadziesiąt członków, którzy są wzorem cnoty dla innych nie należących do zakonu pokutniczego. Ażeby bardziej pobudzić się do służby Bożej w dniu 29 listopada zrobiono pierwsze wybory pod przewodnictwem W.

Ks. Jana Kozaka dyrektora III Zakonu. Przez głosowanie tajne większością głosów wybrano następujące osoby. Rektorka: Marchutowa Marya Elżbieta zaufani: Stachnikowa Marya Katarzyna, Stachnik Michał Lucyusz, Pyrcówna Józefa Małgorzata, Jezuit Szymon Franciszek i Jezuit Antoni Fransiszek. W dyskretoryum zaś dnia 8 grudnia obrani zostali: nauczycielką nowicyuszów Stachnikowa Łucya Elżbieta, zakrystyanką: Pyrcówna Józefa Małgorzata, sekretarzem: Stachnik Michał, infirmerką: Pyrcówna Małgorzata, skarbnikiem: Stachnik Lucyusz, asystentką: Stachnikowa Marya Katarzyna.

**Czermin** w Wielkiem księstwie Poznańskim. Trzeci Zakon świętego Franciszka bardzo się wzmaga w naszem W. ks. Poznańskiem. Przekonuję się o tem na misyach, których w tym roku odprawiliśmy dwadzieścia we wszystkich stronach naszych archidyecezyi. Gdziekolwiek wspomnę o III Zakonie, zaraz liczni tercyarze gromadzą się około mnie. „Dzwonków“ rozebrali odemnie blisko 3000. Po olbrzymiej misyj krotoszyńskiej przzjąłem do III Zakonu 40 osób. Rekolekcye tercyarskie w Poznaniu odbyły się tego roku jak zwykle, w kościele Bożego Ciała. Przewodniczył im gorliwy ks. Kałkowski, proboszcz z Wilczyny także tercyarz. Jednem z wielkich ognisk tercyarstwa jest klasztór OO. Reformatów w Goruszkach pod Miejską Górką i w tamtych stronach tercyarze bardzo gęści. Przed niedawnym czasem został członkiem III Zakonu radca sądowy. Tu w Czerminie pięknie rozwija się trzeci zakon, zawiązany przed dwoma laty. Co miesiąc jest zgromadzenie, na które i ze sąsiednich parafij bracia nasi się schodzą. W parafii czermińskiej jest obecnie 25 tercyarzy a „Dzwonka“ rozchodzi się 30. W ostatnie 3 dni przed wigilią Bożego Narodzenia odprawiłem dla swoich i sąsiednich tercyarzy trzydniowe rekolekcye, po których wszyscy się spowiadali i komunikowali. Za to wszystko niech będzie Panu Bogu cześć i chwała.

**W Tarnopolu**, jak nam donoszą powtórnie, roz-

wija się III Zakon nader pomyślnie. Na zebraniach miesięcznych bywają wszyscy członkowie regularnie, a mnóstwo nowych osób wprasza się w szeregi tercyarskie. Niektórzy prowadzą życie tak cnotliwe, że są żywym przykładem, a prawdziwem zbudowaniem i zachętą dla innych. Niechże w nich Pan Jezus swe łaski pomnaża.

**W Niemczech** coraz bardziej szalejące socyalistyczne zabiegi, zmusiły rząd, że łaskawszem już okiem patrzy dziś na Kościół katolicki. Nawet zakony nie są mu już tak wstrętne jak dawniej. Być może, że jeszcze nie zaraz wszystkim zakonom wstęp do Niemiec będzie otwarty — na każdy jednak sposób starają się już dziś OO. Kapucyni, by im rząd zezwolił na otworzenie klasztorów w dwu najsilniejszych ogniskach socyalizmu.

---

## NEKROLOGIA

**W Witkowicach** w r. 1891 dnia 51 listopada zmarła siostra Sucha Marya Małgorzata od r. 1881 przeżywszy lat 74. Była to bardzo cnotliwa i bogobojna tercyarka, która od paru miesięcy przeczuwając swój zgon, zapisała na kościół 50 złr. i prosiła kapłana, aby zaraz po jej śmierci odprawił za nią Mszę św. o odpuszczenie grzechów. Pokój jej duszy!

**W Miasteczku** (Kieferstädtel) zmarła dnia 7 stycznia b. r. siostra Joanna Roszeń zaopatrzona św. Sakramentami.

**W Powodowej** koło Sambora zmarła dn. 13 Grudnia 1891 r. Anna Rozalia Gołąbek należąca do tercyarstwa w Samborze.

**W Warszawie** skończyła pobożny żywot d. 6 stycznia b. r. Aleksandra z Potockich hrabina Augustowa Potocka, pani wielkiego miłosierdzia, znana w III Zakonie pod imieniem siostry Salomei.

---

## SKŁADKI:

### na głodnych w Chinach

**Z Borszczowa** tercyarze 10 złr.
**Z Freistadtu** na Szląsku: Franciszek Wilczek 64 ct.
Razem z poprzedniemi 17 złr. 24 ct.

---

Niniejszem poświadczam, że „Dzwonek“ na miesiąc marzec nie zawiera w sobie nic przeciwnego nauce katolickiego Kościoła.

W Krakowie 29 stycznia 1892.

*X. Filip Gołaszewski*
cenzor.

L. 494.

POZWALAMY DRUKOWAĆ

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 30 stycznia 1892.

(L. S.) † *A. Kard. Dunajewski.*

W Krakowie w druk. Wł. L. Anczyca i Sp. pod zarz. Jana Gadowskiego. Nakładem O. Czesława Bogdalskiego.

## Prośby do Boga na miesiąc marzec.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **W.** *S. Albina, Bł. Mateji z Nazarei Dziew. II zak. 1484.* O gorącą miłość ku P. Bogu.
2. **Ś. Popielec** *S. Heleny, bł. Eustochyi Dziew. II zak. 1484.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **C.** *S. Kunegundy, bł. Agnieszki z Pragi III zak. 1280.* O skupienie duszy.
4. **P.** *S. Nikodema.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **S.** *S. Fryderyka S. Jana Józefa od krzyża, wyzn. 1734.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **N. I Wstępna.** *S. Kolety z Korbi Dziew. II zak. 1437.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **P.** *S. Tomasza z Akwinu.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **W.** *S. Jana Bożego.* O wytrwałość w dobrem.
9. **Ś.** *S. Franciszki Rzymianki, wdowy III. zak. 1440.* O nawrócenie błądzących.
10. **C.** *SS. 40 Męczenników, bł. Krystyny Oryнga Dziew.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **P.** *S. Konstantego i S. Katarzyny z Bolon. Dziew. II. zak. 1463.* O światło w wątpliwościach.
12. **S** *S. Grzegorza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **R. 2 Sucha.** *S. Krystyny, bł. Rogera z Toli kapł. wyzn. III zak. 1235.* O zdrowie.

14. **P.** *S. Zacharyasza, Przeniesienie św. Bonawentury 1434.* O różne doczesne dary.
15. **W.** *S. Izabelli i Leoncyusza.* O ducha pokory św.
16. **Ś.** *S. Cyryaka, bł. Piotra ze Sienny wyzn. III zak. 1226.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **C.** *S. Gertrudy Panny.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **P.** *S. Aleksandra, bł. Salwatora z Horty laika 1 zak. 1567.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **S.** *S. Józefa Oblub.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **N. 3 Głucha.** *7 Bol. N. M. P., S. Eufemii. bł. Jana z Parmy, kapłana wyzn. 1 zak. 1280.* O nawrócenie pijaków.
21. **P.** *S. Benedkyta.* O spokój duszy.
22. **W.** *S. Katarzyny, bł. Benwenuta z Ankony, Bisk. Wyzn. I zak. 1276.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **S.** *S. Wiktora.* O wytrwałość we wierze.
24. **C.** *S. Gabryela arch. bł. Bentivolia de Bonis, wyzn. I. zak. 1232.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **P. Zwiastowanie N. Maryi Panny.** *Bł. Jeremiasza Lamberthenhgi kapł. III Zak. reg. 1513.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **S.** *Teodora, bł. Marka z Bolonii wyzn. I zak. 1232.* O dobrą spowiedź.
27. **N. 4. Środop.** *S. Jana pust., bł. Peregryna de Fallerone laika 1 zak 1240.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **P.** *S. Sykstusa Papieża. bł. Marka de Monte Gallo kapł. wyzn. I zak. 1240* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **W.** *B. Pauliny Gambara Kosta wdowy III. zak. 1505.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **Ś.** *Bł. Amadeusza księcia Sabaudyi III zak. 1472.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **C.** *S. Balbiny.* O zbawienie duszy.